KATOLICY IMPERYUM BRYTAŃSKIEGO WOBEC WOJNY.

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/catholicsofbriti0000vari

KATOLICY IMPERYUM BRYTAŃSKIEGO WOBEC WOJNY.

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095895922

Na treść niniejszej książeczki (z wyjątkiem wstępu) złożyły się przekłady z różnych książek i czasopism, w szczególności z "Tablet," z "Ushaw Magazine" i z "The Irish at the Front" przez Michała MacDonagh. Autorom i wydawcom składamy serdeczne podziękowanie.

* * * * *

Rycina na okładce przedstawia Błogosławienie Anglii na Kongresie Eucharystycznym w 1908 r.

WSTĘP.

Upłynęło już lat sześćdziesiąt sześć, odkąd przywrócono w Anglii, po trzechwiekowej przerwie, hierarchię kościelną katolicką i odkąd odrodzenie religii katolickiej w całej pełni i okazałości stało się faktem dokonanym. Dobitnie wyraził ten fakt wielki kardynał angielski Newman. "Był Kościół angielski," woła w kazaniu, które pozostanie na zawsze ozdobą iteratury angielskiej, "i nie było Kościoła angielskiego i znów jest Kościół angielski." A to, co widzimy dzisiaj, to obraz zaiste zgoła odmienny od tego, co było przed półwiekiem. Jak państwo brytańskie długie i szerokie, katolicy angielscy i szkoccy rzec można, oddawna już porzucili katakomby, i wraz ze swymi irlandzkimi współwyznawcami—co przed innymi nieustraszenie trwali przy sztandarze wiary—odzyskali równouprawnienie w stosunku do ziomków swych innych wyznań. Zarazem zaś katolicy okazali się jedną z najpotężniejszych organizacyi religijnych w państwie brytańskiem. Kanada i Nowa Fundlandya i Nowa Zelandya i Australia świadczą o żywotności katolicyzmu w tem imperyum—a aby zrozumieć, jak niestłumioną zdolność odradzania się po ciężkich przejściach okazała wiara katolicka w samem sercu państwa, wystarczy wspomnieć okazałe katedry i inne piękne kościoły porozrzucane po całej Anglii i Szkocyi—i zakony duchowne i świeckie związki religijne i wielkie szkoły katolickie dla bogatych i ubogich i obliczone na szeroką skalę organizacye o celach społecznych i wspaniałość publicznego ceremoniału i liturgii i procesye pod gołem niebem i ciągły udział duchownych w zgromadzeniach publicznych. A dalej, jakże nie widzieć w tem wszystkiem działania genialnego systemu politycznego,

który umie, nie tylko tolerować, ale i przyswoić sobie i zużytkować owe wpływy światowe, rządzące sumieniem jednostki.

Cały ten wielki postęp katolicyzmu w państwie brytańskiem wywołał niepokój i nieprzyjaźń tylko wśród znikomie drobnej cząstki narodu brytańskiego. Po krótkim już czasie uznano ogólnie, że być dobrym obywatelem, znaczy stosować się do najpierwszego z katolickich dogmatów społecznych. Katolicy czerpiąc natchnienie z odmłodzonej wiary, pełni zapału, jaki dają świeżo zdobyte prawa wolnościowe, stawali dobrowolnie w pierwszych szeregach, ilekroć wypadło walczyć za ojczyznę — oto jedno z najbardziej znamiennych zjawisk w dziejach współczesnej Anglii. Na każdym szczeblu drabiny, z jaką porównać można ustrój społeczny, widzimy od dawna już katolików, oddających ojczyźnie, co mają najlepszego, służących jej czyto na stanowiskach wysokich, czy też podrzędnych. Jak żywy udział biorą katolicy w życiu politycznem państwa, jak wiele okazują energii politycznej, dowodzi fakt, w że w tym krótkim okresie czasu, wyszedł z ich grona i wicekról Indyi i naczelnik sztabu admiralicyi /First Sea Lord/ i sędzia główny /Lord Chief Justice/ i prezydent ministrów w jednej z kolonii i kilku lord mayorów Londynu i innych wielkich miast i znakomici ambasodorowie i jenerałowie, nie mówiąc już o wielu, wielu innych mężach, mniej wybitnych, z których jedni znani dobrze ogółowi, inni stosunkowo ukryci przed okiem publiczności, pracując w odległych krajach, wspólnemi siłami współdziałali nad utrzymaniem w ruchu maszyny administracyjnej państwa brytańskiego i nad doprowadzeniem jej do tego stanu, w jakim się dziś znajduje.

Więc też nie dziw, że gdy wybuchła Wielka Wojna, katolicy tłumnie chwycili za oręż, aby bronić tej ojczyzny, którą ukochali, a ukochali nie dlatego, że obeszła się z nimi, co wszyscy przyznają, tak wspaniałomyślnie, nie dlatego, że uszanowała ich uczucia religijne, ale dlatego, że to ich ojczyzna i że patryotyzm tak bardzo głęboko jest zakorzeniony w sercach wszystkich, co zwą się katolikami. Na opinię tego świata, co— w wielu wypadkach całkiem bezwiednie—odwrócił się był od zasad wiary katolickiej i nie rozumiał katolickiej moralności, silne wrażenie wywarł patryotyzm katolików w każdym z krajów, które biorą udział w tej wojnie czy to po naszej stronie, czy też po stronie naszych wrogów. W systemie moralności katolickiej zawód żołnierski zawsze był zawodem

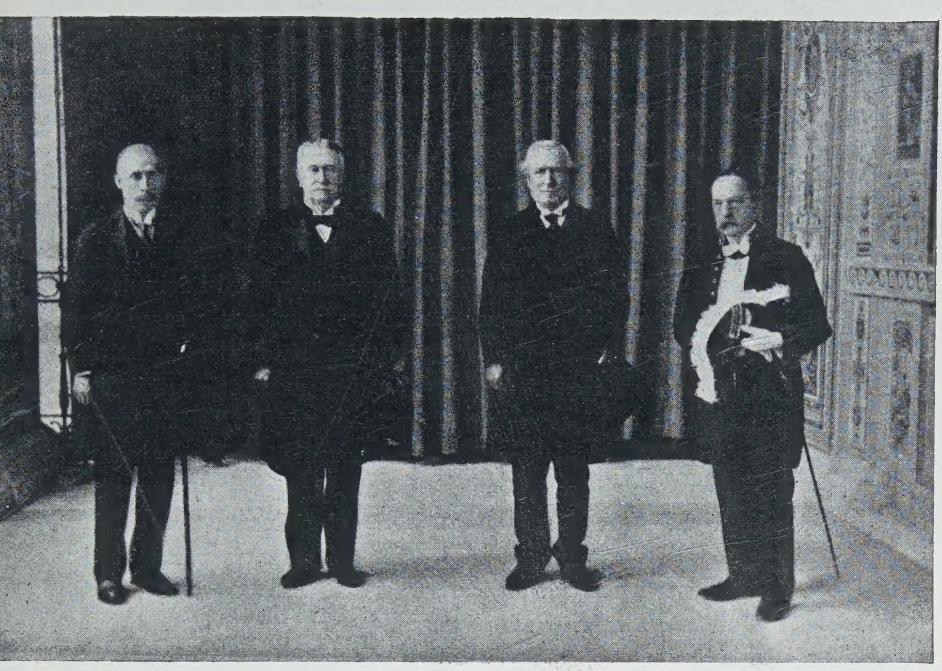

rezydent Ministrów u Jego Świątobliwości Papieża Benedykta IV. Kwiecień, 1916 r.

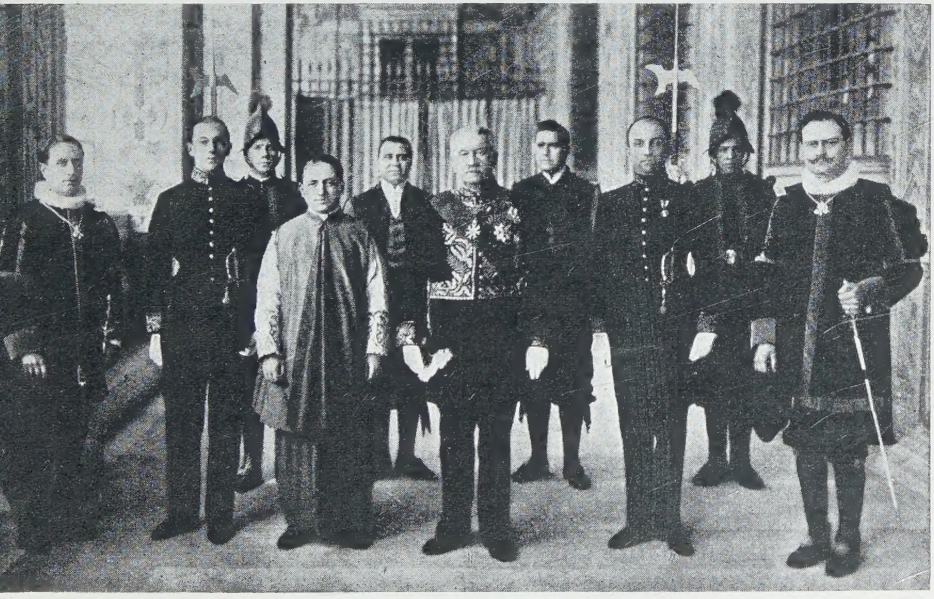

Poselstwo angielskie przy Watykanie.

zaszczytnym, a chrześcijański żołnierz zawsze był i dotąd jest szlachetnym ideałem tej rycerskości, której nie zdołały zniszczyć żadne teorye nowożytne. W Kościele katolickim nie ma miejsca dla człowieka, któremu sumienie zakazuje walczyć /" conscientious objector "/. Katolickie władze kościelne świeżo wydały przypomnienie, że " gdy katolik radzi się swego sumienia, to nie wolno mu się kierować kaprysami i dziwolągami opinii jednostek, lecz musi się zastosować do ustalonych zasad etyki katolickiej." Nie tylko więc nie trzeba było katolikom brytańskim bodźca, aby z zapałem i całem sercem stanęli w szeregach armii obok swych ziomków, ale, co więcej, dali oni wspaniały przykład niezwłocznego zaciągania się, które wzbudziło powszechne uznanie. Jak licznie i jak żwawo posłuchali katolicy wezwania od króla i ojczyzny, tego nigdy wiedzieć nie będziemy całkiem dokładnie, ale ci z duszpasterzy, którzy najlepiej znają swój lud, mogą poświadczyć, jak tłumnie parafianie ich spieszyli do broni, jak rychło wyludniły się parafie wskutek odjazdu wszystkich mężczyzn zdatnych do służby wojskowej. Opowiadał pewien prałat szkocki, jak to w rok po wybuchu wojny odbywał misyę w zachodniej Szkocyi i dowiedział się, że wszyscy młodzieńcy katoliccy z Argyle i z Wysp /między któremi wiele jest niemal zupełnie katolickich/ oddawna już byli we Flandryi. To samo powiedzieć można o katolikach północnej Anglii, a i " Irlandczycy z nad Tyne," jak ich ochrzciła gwara ludowa, okryli się dużą chwałą. Od długiego czasu pułki hrabstwa Lankaster wielką cieszą się sławą—a wszak znaczna część tego hrabstwa zawsze wytrwale stała i stoi przy dawnej wierze. Poszli do wojska wszyscy ci młodzieńcy, zdolni do noszenia broni, co w kolegiach rzymskich kształcili się na kapłanów. Związki świeckie i bractwa oddały wszystkich swych członków w wieku wojskowym: wystarczy wspomnieć, na przykład, t. zw. " Małą Kaplicę " /Little Oratory/ w Londynie, jednę z najdzielniejszych i najżywotniejszych instytucyi religijnych: gdy wydano ustawy o powszechnej służbie wojskowej /Military Service Acts/, aby zaciągnąć do szeregów tych, co się ociągali, to w Little Oratory nie było już ani jednego mężczyzny, ani żonatego ani kawalera, do którego trzebaby było zastosować te ustawy. Ogłoszono wykaz, obejmujący sto dwadzieścia dwa nazwisk—już sam w sobie bardzo wysoki to stosunek; a wszak ponadto siedmdziesięciu członków korpusu kadeckiego z Oratory wstąpiło w szeregi sił zbrojnych. Niepodobna opowiedzieć wyczerpująco, jak wiele zrobili katolicy, aby przyczynić się do zwycięstwa. Biskupi wydali listy pasterskie, które mogą iść w zawody z kazaniami św.

Katedra westminsterska (widok zewnętrzny).

Bernarda, wzywającemi do wypraw krzyżowych. Setki księży pospieszyły na stanowiska kapelanów w wojsku i w marynarce; a świeccy przelewają krew z heroizmem, niezwykłym nawet w armii, co z samych składa się bohaterów.

Dwa wielkie wzory przyświecały katolikom angielskim: Francuzi i Irlandczycy. Byłoby rzeczą niesprawiedliwą nie przyznać, jak wiele zawdzięczają katolicy angielscy przykładowi tych dwu nadzwyczajnych szczepów. Nieśmiertelny duch św. Ludwika i Dziewicy Orleańskiej ożywia tych wielkich, genialnych jenerałów katolickich, co dowodzą nieśmiertelnymi zastępami bohaterów francuzkich — i przejawia się w niezrównanem męstwie owych tysięcy żołnierzy — kapłanów i szeregowców /"poilus"/, którzy, jeśli nie wszyscy, to jednak w znacznej większości pozostali wierni katolickim tradycyom swej ojczyzny. Anglicy wiedzą, że zaszczytem jest dla nich walczyć ramię w ramię z wojskiem francuzkiem, którego przymiotom wojskowym nie poskąpił uznania nawet wróg, dobrze się na nich znający. A takie same przymioty są spuścizną dziejową nowoczesnego Irlandczyka, bo wszak dzieje irlandzkie pełne są dowodów wytrzymałości i wytrwałości i męstwa. Nie tylko pułki Irlandczyków z samej Irlandyi niezwykłą okryły się chwałą w obecnej wojnie, ale, co więcej, fakt, że poważna liczba Irlandczyków walczy w zastępach, pochodzących z posiadłości brytańskich, przyczynił się w znacznym stopniu do tych dzieł oręża, dzięki którym, zdaniem wielu znawców, zastępy te przewyższają wszystkie inne zapałem i dzielnością.

Niema w armii brytańskiej ciasnego ducha sekciarskiego. Wśród tej walki na nieznaną dotąd skalę wytwarza się między wszystkimi Anglikami nierozerwalny węzeł. Trudno, aby na polu bitwy nie nastąpiło zbliżenie między ludźmi, co choć wyznają religie może nawet zwalczające się podczas pokoju, jednak w obliczu śmierci czują się zupełnie zjednoczeni. Ponadto katolicki charakter okolic, w których się toczy walka obecna, tajemnicza otucha, której dodają kościółki francuzkie, czy flamandzkie, cudowne ocalenie krzyżów przydrożnych, a przedewszystkiem heroizm katolickich kapelanów wojskowych — to wszystko w dużym stopniu usunęło uprzedzenia akatolików do wiary, którą tylu Anglików, mimo najlepszych chęci, uważało często za przestarzałą, niedorzeczną,

Kaplica bromptońska (Brompton Oratory): widok zewnętrzny.

Nawa kaplicy bromptońskiej.

lub bez treści, lub której zupełnie nie rozumieli lub nie znali. Człowiek jest człowiekiem — a są zjawiska, które, choć z jednej strony mogą poprostu służyć do podsycania zabobonów, z drugiej jednak strony mogą obudzić uśpiony w duszy ludzkiej pierwiastek nadprzyrodzony. Że statua Matki Boskiej, wisząca w kościele w Albert, t.zw. Notre Dame de Brébières, pochyliła się wprawdzie pod wpływem potoków ognia i żelaza podczas bombardowania, ale nie uległa zniszczeniu, to zjawisko, które wywarło silne wrażenie nawet na ludzi z bardzo słabą wyobraźnią, przywodząc na myśl jakieś wpływy zaświatowe, których niepodobna zupełnie zapomnieć. Podczas bitwy jutlandzkiej na pokładzie okrętu J.K.M. "Warspite" znajdowała się figura Matki Boskiej z Lourdes — i oto marynarze tego potężnego statku nie mogli nie widzieć związku między nią a faktem, że wśród powodzi granatów załoga tego okrętu ucierpiała stosunkowo niewiele. Może to wrażenie da się po części wytłómaczyć zwyczajem posiadania, niby talizmanów, t.zw. "mascotów"; mimo to sam fakt zrobił wrażenie jakiejś tajemnicy — i to tajemnicy nie zupełnie należącej do świata zmysłowego.

Ale najwięcej sympatyi dla religii katolickiej wywołało zachowanie się katolickich kapelanów wojskowych na polu bitwy. Wojskowi wszystkich stopni zgodnie składają hołd ich bohaterstwu—a umieją ocenić je tem lepiej, że rozumieją, jak niezbędnie potrzeba kapłana umierającemu katolikowi, jak zupełnie niema w tem błahego sentymentalizmu. Wszystkie gazety pisały o nieśmiertelnem bohaterstwie ks. Finn 'a, który jeszcze dawniej cieszył się ogólnym szacunkiem w Kairze, a który podczas tragicznego lądowania w Gallipoli, choć już okryty niezliczonemi ranami, nie przestawał udzielać rozgrzeszenia konającym, aż sam zginął od granatu. O. Gwynne, Jezuita, zginął od kuli w chwili, gdy udzielał pociech religijnych swym ulubionym irlandzkim gwardzistom: i on i wielu innych spotkało się z uznaniem za obowiązkowość i dzielność. Wszystkie zakony religijne oddały, co miały najlepszego. "Oratory," zdawna znane ze swych tradycyi żołnierskich, dało wszystkich ludzi, których dać mogło. Posłali też Jezuici wszystkich członków zakonu, którzy byli do dyspozycyi, a to samo powiedzieć należy i o Benedyktynach o wszystkich innych. Nie godzi się katolikowi uwłaczać męstwu kapelanów innych wyznań, ale wojsko wie, że na niebezpiecznym posterunku znajdzie niezawodnie kapelana katolickiego, udzielającego pomocy rannym a rozgrzeszenia konającym i z ojcowską miłością

Kościół N.P.M. w Albert (Notre Dame de Brébières).

grzebiącego poległych. Oto wycinek z gazety, jeden z wielu dziesiątek przykładów, któreby można przytoczyć:

"Dzielny ksiądz.

"Kilka dni temu spotkałem w Knightsbridge dzielnego kapłana, "ks. . . ., który był kapelanem wojskowym w dywizyi londyń- "skiej i uzyskał zaszczytną wzmiankę w sprawozdaniu wodza "naczelnego za dzielną pracę pod Givenchy i Festubert. Brał on "udział w ataku swego oddziału pod Loos, a potem utracił od bomby "oko i kilka palców."

Dziś już niemal dwudziestu katolickich kapelanów otrzymało za dzielną służbę krzyż wojskowy /Military Cross/ lub inne odznaczenia. W miarę, jak liczba tych kapelanów wzrasta /wkrótce będzie ich w armii sześciuset/ powszechne uznanie dla ich dzielności musi raz na zawsze zapewnić katolickim księżom brytańskim stanowisko takie, jakiem się cieszą księża francuzcy. Pewien prałat, znany w szerokich kołach w hrabstwie Lankaster, opowiada jak niedawno, jadąc do Rzymu, znalazł się między Londynem a Folkestone w pociągu, pełnym wojsk, udających się na plac boju. Wtem przystąpił do niego nieznajomy oficer i spytał, czy jest księdzem katolickim. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, oficer ów uścisnął serdecznie rękę księdza, mówiąc: "Nie jestem jednym z waszych, ale dość widziałem waszych ojczyków, aby wiedzieć, co to za ludzie—i winszuję wam."

Do wyobraźni ludowej przemawia nader żywo połączenie wojskowych czynów z życiem religijnem. Długie lata pokoju odzwyczaiły ludzi od myślenia o wielkiej armii na polu walki. Zapomniano też, jak naturalną jest rzeczą, że karność i siła wielkiej organizacyi religijnej przemawiają do przekonania dowodców wojskowych i ich ludzi, zapomniano, jak wiele wspólnego mają ze sobą organizacye, których podstawą jest porządek, posłuszeństwo i poświęcanie się jednostek. Z początku przyjmowano opowieści o życiu religijnem na froncie ze szczególnem zajęciem, bo uważano je za opowieści o czemś niezwykłem. Obecnie opowieści takie czyta się jeszcze, ale robią one wrażenie czegoś, co uchodzi za jeden z rysów powszedniego życia żołnierskiego. Często czytać można o

Procesya katolicka, przechodząca ulicami Peckham (jednej z gmin londyńskich).

zdarzeniach takich, jak następujące, które wzięliśmy na chybił trafił z ostatniego numeru pierwszej lepszej gazety:

"Pewien porucznik w . . . pisze: 'Kapelanem rzymsko-
"katolickim jest w naszej brygadzie niejaki ks. J. . . . po-
"chodzący ze Szkocyi. W pewien dzień powszedni, podczas od-
"poczynku, przybył do nas i odprawił dla nas mszę św. w stodole.
"Obecnych było jakich pięćdziesięciu do sześćdziesięciu ludzi i ci
"wyspowiadali się a potem przystąpili do komunii św. Ja służyłem
"do mszy. W niedziele, kiedy tylko można, mszę św. odprawia
"się w jakim kościele. Zaczęliśmy z drugim oficerem śpiewać
"hymny, a żołnierze przyłączają się do nas. Śpiew taki brzmi
"bardzo ładnie, a księdzu J . . . bardzo się to podobało.'"

Katolik angielski nigdy się nie wstydził swej wiary; ale wielu ludzi za granicą, czy to sprzymierzeńców naszych, czy neutralnych, czy też wrogów, co to wyobrażali sobie, że Anglia to kraj, w którym niema miejsca dla katolików, zdziwiłoby się, widząc, jak i oficerowie i żołnierze, zarówno we Flandryi, jak i w Anglii, ściśle przestrzegają obowiązków religijnych. Nawet najwyżsi dostojnicy kościelni w Rzymie mogą spoglądać ze słuszną dumą i zadowoleniem na tłumy wiernych w "khaki," cisnące się tak regularnie do konfesyonałów i do stopni ołtarzy. Dzielność ich własnych przywódców religijnych była dla tych ludzi niepoślednią podnietą do czynu i przekonała ich, że patryotyzm nie tylko może, ale i powinien, iść u nich ręka w rękę z przywiązaniem do własnego Kościoła. Ks. kardynał arcybiskup westminsterski obecnością swą we własnej osobie dodawał bodźca wojskom katolickim, zarówno tym, co już są na froncie, jakoteż tym, co się ćwiczą pod Salisbury; arcybiskupi Dublinu, Glasgow, Sidney i Montrealu przemówili dla dodania otuchy armiom brytańskim. Przekonał się świat, że nic nie przeszkadza Anglikowi być kardynałem benedyktyńskim w Kuryi rzymskiej i dźwigać sztandar brytański w samym nawet Rzymie.

Katolicy brytańscy nie tylko spełniają swoją powinność w rozgrywającej się obecnie wielkiej wojnie światowej ale nawet rzucili się w pierwsze szeregi walczących. Uczynili to nie z umiłowania wojny jako takiej, ale ponieważ, jako krew z krwi i kość z kości wielkiej Rzeczypospolitej brytańskiej zrozumieli odrazu, że obowiązkiem ich jest walczyć za

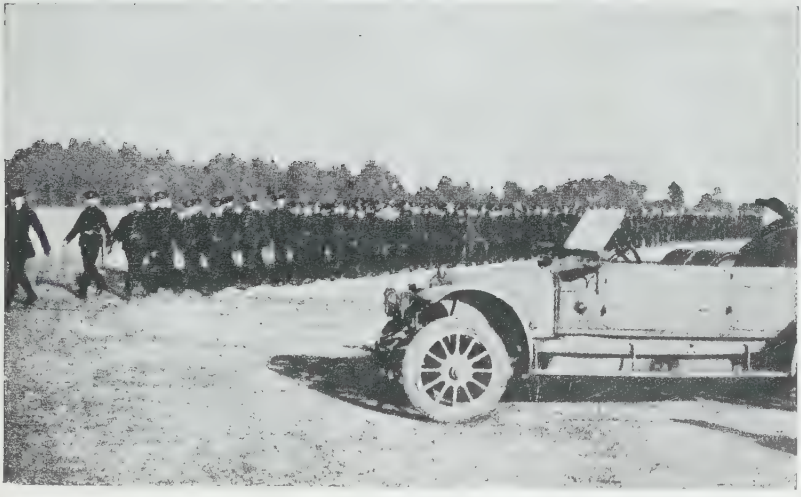

Ks. Kardynał na froncie.

nią i że w obronie jej każe im własna religia służyć wiernie i uczynić ofiarę z siebie samych. We Francyi mógł zawołać jeden z najwybitniejszych mężów stanu: "Niema ani socyalistów, ani radykałów, ani wolnomyślicieli, ani katolików — są tylko Francuzi." Z taką samą słusznością można powiedzieć o Anglii, że podczas wojny obecnej "nie ma ani katolików, ani protestantów — są tylko Brytoni." Katolicy brytańscy walczą jako obywatele zjednoczonego państwa brytańskiego, ale składają też dowód, że Bryton, który jest katolikiem, nie mniej przeto jest Brytonem i że katolik, który jest Brytonem, nie mniej przeto jest katolikiem. Geniusz państwa brytańskiego umie pod flagą brytańską dawać zadowolenie przeróżnym szczepom i wyznaniom. W równej mierze powinna ta religia, która domaga się uznania jako stara wiara Anglii, okazać, że rozumie niebezpieczeństwo grożące państwu, które jej dało prawo do zupełnie swobodnego życia i rozwoju.

Kardynał Bourne składa wizytę Wielkiej Flocie Angielskiej. Sierpień, 1916 r.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI, KAPŁAN A ŻOŁNIERZ.

/Wyjątek z kazania, wygłoszonego przez ks. biskupa kliftońskiego podczas mszy za spokój duszy ś.p. ks. biskupa Brindle, kawalera orderu za znakomite usługi/Distinguished Service Order/, pochowanego z honorami wojskowymi w Nottingham dnia 6go lipca 1916 r./

Zawód żołnierski musi zawsze budzić w katoliku szacunek, a nawet umiłowanie. Można powiedzieć, że ci, co pragną pokoju za wszelką cenę, nie znajdą w Kościele katolickim właściwego sobie żywiołu. Coby pomyślał św. Ludwik francuzki, coby pomyślała bł. Joanna d'Arc o ludziach, którym sumienie zakazuje walczyć /" conscientious objectors "/ ? Czy papież Leon IX, którego wszak Kościół policzył w poczet Świętych, nie stanął na czele swych wojsk i nie wydał wrogom bitwy ? Nie chcę przez to powiedzieć, że Kościół nie uważa wojny za zło pierwszorzędnej wielkości i to bez względu na bohaterskie przymioty, które się ujawniają na wojnie. Ale w oczach Kościoła są zła większe jeszcze, niż wojna. Czasem można obronić prawa narodowe i cześć narodu przed krzywdą i zniewagą tylko przez porwanie za broń, a gdy raz dojdzie do walki zbrojnej, to najlepszy katolik okaże się najlepszym żołnierzem. Kapłanowi katolickiemu żołnierz musi być szczególnie miły. Sam kapłan do zawodu swego przygotowywał się w niemałej mierze tak, jak żołnierz ; nawet jeszcze bardziej, niż żołnierz, musiał się poddawać ściśle określonej rutynie w pracy, musiał przejść musztrę duchowną, nawyknąć do karności, nauczyć się hamowania popędów, umiłowania obowiązków, przejąć się osobistem przywiązaniem do przełożonych, których przyrzeka czcić i słuchać. Spełniać posługi religijne dla żołnierzy, to rozkosz kapłana. Serca ich są przestronne i korne, a błędy ich są przeważnie nieznaczne. Na wojnie najpiękniejsze ich przymioty występują w najlepszem świetle. Najliczniejsi z nich, synowie Irlandyi, oddziedziczyli po przodkach nie tylko dziecięcą zaiste wiarę, ale i tę rzeźkość, ochotę i wytrwałość, które są najgłówniejszymi przymiotami bohaterów. Oddawać posługi religijne żołnierzom podczas pochodu i na polu bitwy, dawać rozgrzeszenie i udzielać Chleba mocy, łagodzić ból i wlewać w piersi pełną miłości ufność w Tego, który poniósł śmierć za nich i który może wkrótce sądzić ich będzie—należy do najszlachetniejszych, najbardziej ukojenia pełnych zadań, jakie przypaść mogą księdzu w udziele. Jest on aniołem pola bitwy.

Kapelan brytański na froncie zapisuje nazwisko ranne go żołnierza.

KATOLICCY KAPELANI W ARMII I MARYNARCE BRYTAŃSKIEJ.

Gdy wojna wybuchła, było w armii brytańskiej piętnastu katolickich kapelanów. W marynarce wojennej było ich czterech. W miarę ogromnego rozrostu sił zbrojnych brytańskich wzrosła też odpowiednio liczba kapelanów. Dziś liczba ich wynosi:

W armii, w oddziałach		W marynarce	
brytańskich	372	brytańskiej	30
kanadyjskich...	36	australijskiej	1
australijskich	3	Razem ...	31
nowo-zelandzkich	2		
indyjskich	5		
południowo-afrykańskich ...	2		
trynidadzkich	1		
maltańskich	5		
południowo-amerykańskich ...	1		
nowofundlandzkich	1		
Razem ...	455		

Pełni więc służbę w armii i marynarce brytańskiej czterystu ośmdziesięciu sześciu katolickich kapelanów.

Wspomnieć wypada, że każdy z tych księży, którzy oświadczają gotowość wstąpienia do służby, otrzymuje rangę oficerską. Rząd dostarcza mu wszystkiego, czego mu potrzeba do spełniania obowiązków, np. przenośnego ołtarza i t.d. Każdy taki kapelan otrzymuje też taką samą płacę, emeryturę i t.d., jak kapelani innych wyznań.

O dzielnych czynach, spełnionych przez katolickich kapelanów wojskowych w czynnej służbie, jest opowieści bez liku. Statystyka sama przez się nie może dać należytego wyobrażenia o tych faktach, ale nie od rzeczy będzie wspomnieć, że szesnastu katolickich kapelanów brytańskich otrzymało odznaczenia, a conajmniej dwudziestu było wspomnianych za dzielność w sprawozdaniach wodza naczelnego (szczegółową listę podano poniżej na str. 40-ej). Lepsze jeszcze wyobrażenie o poczuciu obowiązku i pełnem poświęcenia zachowaniu się tych nadzwyczajnych mężów dać mogą sprawozdania, których kilka przytaczamy poniżej.

Mgr. William Lewis Keatinge, C.M.G., główny Katolicki Kapelan Armji.

Ksiądz Bernard Stephen Rawlinson, O.S.B., C.M.G., Pomocnik Głównego Kapelana.

KATOLICCY KAPELANI WOJSKOWI Z WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDYI, KTÓRZY POLEGLI NA WOJNIE.

Z kapelanów wojskowych wszystkich wyznań pierwszym, który dał życie za swych żołnierzy, był ksiądz irlandzki, KS. FINN, z pierwszego batalionu królewskich strzelców (fusiliers) dublińskich. Poległ on w Gallipoli. Ks. Finn wstąpił był do pierwszaków dublińskich, kiedy tylko przybyli z Indyi do Anglii w listopadzie 1914 r., aby udać się na plac boju. Dublińczycy ci brali udział, wraz z pierwszym batalionem strzelców munsterskich, w pierwszem wylądowaniu wojsk brytańskich na półwyspie Gallipoli pod Sedd-el-Bahr, w niedzielę dnia 25. kwietnia 1915 r. W sobotę rano, na pokładzie statku transportowego niedaleko Tenedos, ks. Finn wyspowiadał żołnierzy, odprawił mszę św. i udzielał komunii św. Potem, w niedzielę rano, poprosił oficera dowodzącego batalionem, o pozwolenie wylądowania wraz z żołnierzami. Dowódzca, pułkownik Rooth, starał się go namówić, aby pozostał na pokładzie transportowca, wskazując na to, że tam będzie mógł udzielać posług rannym, którychby przywieziono z pola walki. "Szaleństwem jest iść," mówił pułkownik, "jest to niechybna śmierć." Ale ks. Finn odpowiedział stanowczo: "Miejsce kapłana jest u boku konającego żołnierza. Muszę iść."

Ks. Finn wybrał się z transportowca na brzeg w tej samej łodzi, co pułkownik. Łodzie pełne Dublińczyków zbliżyły się zupełnie do brzegu. Wtem Turcy, ukryci wśród skał i porozrzucanych na wzgórzach zarośli, powitali łodzie gradem szrapneli i kul z karabinów maszynowych i zwykłych. Liczni Dublińczycy zginęli lub odnieśli rany. Jedni z nich powpadali od razu do wody, inni padli na ziemię po wylądowaniu. Straszliwy ten widok po raz pierwszy wskazał ks. Finn'owi całą okropność wojny. Szlachetny kapłan uniósł się niesłychanie. Wyskoczył natychmiast z łodzi i pospieszył z pomocą zalanym krwią i szamocącym się żołnierzom. Wówczas sam odniósł pierwszą ranę. Zanim dobrnął do brzegu, szaty jego były podziurawione od kul. Ale choć już ubezwładniony i choć musiał cierpieć okropne męki, jednak pełzał po brzegu, udzielając pociech konającym Dublińczykom. Mówiono mi, że gdy udzielał rozgrzeszenia, musiał lewą ręką podtrzymywać omdlałą od ran prawą. I właśnie w chwili, gdy tak błogosławił jednemu ze swych żołnierzy, odłamek szrapnela strzaskał mu czaszkę. Ostatnia

Msza św. w Gallipoli, niedaleko tureckich pozycyi: służący do mszy pułkownik Evelegh później poległ w bitwie.

myśl ks. Finna była o Dublińczykach. Ordynans jego opowiada, że odzyskawszy na krótką chwilę przytomność, spytał: "Czy zwycięstwo przy naszych?" Oddał ducha dzielny ksiądz wśród huku dział na lądzie i morzu. Pochowano go na tym samym brzegu, na którym skonał, a miejsce, w którem się znajduje grób jego, oznaczono krzyżem, zrobionym z kawałków skrzyni na amunicyę. Na krzyżu napis: "Pamięci księdza kapitana Finn 'a." Gallipoli—to kraj klasycznych wspomnień. Gdy świtała cywilizacya zachodnia, już kraj ten okryły sławą wielkie dzieła oręża starożytnych Greków, zwyciężających tam perskie hordy. Obecnie półwysep ten nowej nabierze świętości, jako grobowiec i pomnik owego kapłana-żołnierza, ks. Finn 'a i dzielnych Dublińczyków i Munsterczyków.

Pierwszym z kapelanów, służących przy brytańskiej armii wysłanej za morze /British Expeditionary Force/, który został raniony był KS. GWYNN. Było to w pamiętnej potyczce pod Guinchy, dnia 1 go lutego 1915 r., kiedy to Michał O'Leary zdobył krzyż Wiktoryi /Victoria Cross/. Cóż to za wzruszający obraz pobożności! Kazano Irlandczykom odzyskać stanowiska w cegielni, wydarte poprzednio przez Niemców z rąk pewnego pułku angielskiego. Gnani żądzą odzyskania utraconych pozycyi, żołnierze owego pułku zrazu posunęli się naprzód, ale następnie, rażeni morderczym ogniem nieprzyjacielskim, zaczęli jak gdyby się chwiać. Wówczas wysłano kompanię irlandzkich gwardzistów. Tym ks. Gwynn udzielił był rozgrzeszenia i komunii św. kilka dni przedtem, jeszcze nim weszli do rowów strzeleckich; ale i w chwili największego niebezpieczeństwa kapłan ten nie opuścił swych ludzi. I oto, nim ruszyli naprzód, klękli wszyscy na chwilę, aby pomodlić się w milczeniu. Następnie każdy z nich się przeżegnał; zerwali się na równe nogi, rzucili się naprzód szeroką ławą, przez otwarte pole, wystawione na potoki ognia nieprzyjacielskiego—i wypędzili Niemców z cegielni.

Ks. Gwynn odniósł śmiertelną ranę w dniu, w którym przez całe rano pracował był ciężko, a wśród nieustannych niebezpieczeństw, w rowach strzeleckich. Było to podczas walk o wzgórze '70,' po bitwie pod Loos. Pewien gwardzista irlandzki tak opisuje to, co się wtedy stało:

"Widziałem go tuż nim skonał. Szrapnele i kule sypały się "na nas ze wszystkich stron. Chłopcy nasi padali setkami. Ks. "Gwynn był nieustraszony. Zdawało się, że jest równocześnie

Oddział karabinów maszynowych pułku Irlandzkiego Tyneside.

"we wszystkich punktach pobojowiska, aby udzielać konającym
"ostatniego namaszczenia. Była chwila, gdym myślał, że został
"żywcem pogrzebany, bo granat wybuchł o kilka kroków od niego
"i zaraz potem widać było już tylko dużą kupę ziemi. Strach
"co się działo z rannymi, których ta ziemia pokryła. Z pod
"powierzchni wydobywały się krzyki: 'Ojcze! Ojcze! Ojcze!'
"To jęczeli ci, których ogarniały męki przedśmiertne. Aż tu
"widzimy, jak ks. Gwynn, niby cudem, wydobywa się z pod
"kupy ziemi. Musiał już być ciężko ranny, a jednak nie przestawał
"błogosławić rannym i spowiadać ich. Po raz ostatni widziałem go,
"klęczącego u boku jakiegoś żołnierza niemieckiego. Na widok ten
"na płacz się zbierało człowiekowi."

Trzecim brytańskim kapelanem katolickim, który padł na polu bitwy, był KS. O'SULLIVAN, który poległ podczas walk lipcowych 1916 r. Pewien ksiądz, który znał go osobiście, tak opisuje szlachetną jego działalność na froncie bojowym:

"Ks. O'Sullivan był jednym z najgorliwszych i najbardziej
"energicznych kapelanów w armii. Nie znał trwogi, ilekroć szło
"o danie pomocy rannym lub o udzielenie ostatniego namaszczenia
"konającym. W poniedziałek, dnia 3go lipca, poszedł wieczorem na
"linię bojową, do wysuniętej naprzód stacyi opatrunkowej, aby
"udzielać ŚŚ. Sakramentów tym, co odnieśli rany podczas ataków
"brytańskich. W dwa dni później, t. j. we środę wieczór /5go lipca/,
"zginął od granatu, który pękł przed stacyą opatrunkową. Ciało jego
"zaniesiono do kościółka wiejskiego tuż za linią bojową—i tam we
"czwartek rano odśpiewano mszę zaduszną. . . Zjawiła się wielka
"liczba oficerów i żołnierzy, aby oddać ostatnią usługę gorąco
"ukochanemu księdzu. Żal ściskać będzie serca żołnierzy, co tak
"dobrze go znali, ilekroć wspomną, że nie ma już między nimi tego,
"który tak świetny dawał przykład samym trybem życia, serdecznem
"usposobieniem, żarliwością niezmordowaną i szczerą pobożnością."

KS. DENIS DOYLE T. J. poległ również podczas brytańskiej ofenzywy nad rzeką Somme. Urodził się on w Kimberley w r. 1878, a wychowanie odebrał w kollegium św. Aidana (St. Aidan's College) w Grahamstown.

Msza polowa dla Wojsk Irlandzkich na froncie.

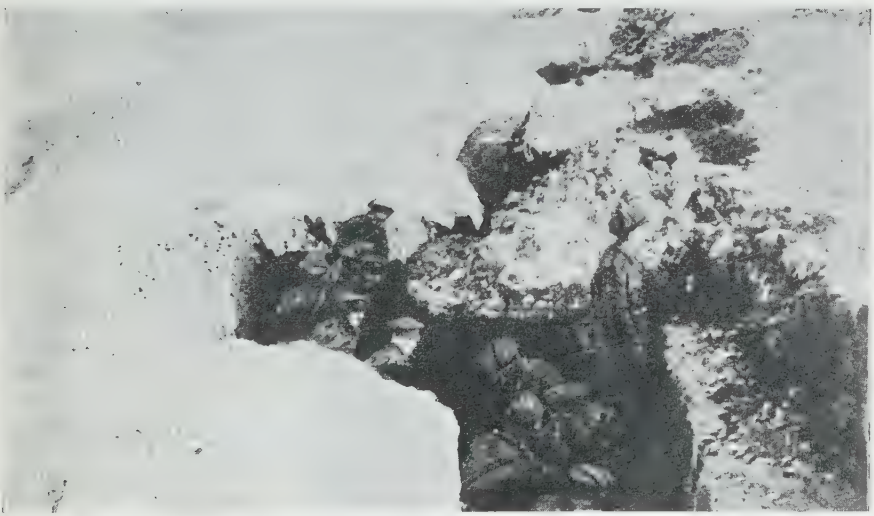

Żołnierze oddziału Strzelców Connaught w okopach, przygotowujący się do ataku.

W r. 1896 wstąpił do angielskiej prowincyi Zakonu OO. JJ. Kiedy wojna wybuchła, był katechetą w Nowicyacie w Manresa House w Roehampton. Jeszcze będąc tam umiał znaleźć czas, aby oddać się na usługi żołnierzy katolickich, zakwaterowanych w poblizkim Richmond Park,—a pracował tak skutecznie, że uproszono Prowincyała, aby pozwolił ks. Doyle na przyjęcie posady kapelana wojskowego. Otrzymawszy tę posadę, udał się w listopadzie ubiegłego roku do Francyi, gdzie go przydzielono do drugiego batalionu lensterskiego.

Oto co piszą z frontu bojowego:

"W sobotę, dnia 19go sierpnia, ks. Doyle pracował, jak "zwykle, w wysuniętej znacznie naprzód stacyi opatrunkowej, "należącej do Czwartej Armii. Był zdaje się ukończył prace "duchowne i właśnie był zajęty przygotowywaniem herbaty dla "żołnierzy, gdy tuż koło niego wybuchł granat. Wszyscy, którzy "byli w pobliżu, bądź zginęli, bądź odnieśli rany. Biednemu Doyle "granat urwał nogę. Wzięto go na tył armii, a ks. B. Booker "udzielił mu Ostatnich Sakramentów. Zachował przytomność "i otuchę do ostatniej chwili, a raz przyszedł do siebie tak zupełnie, "że zaczęto mieć nadzieję. Umarł tego samego dnia."

Ksiądz Austin Hartigan, S.J. zmarły po ciężkiej chorobie na czynnej służbie w kampanji nad Tygrysem. Był on drugim z kolei Jezuitą, który oddał swe życie na wojnie. Odkomenderowano go do bataljonu Strzelców Connaught; do Mezopotomji wyjechał w Maju 1916 r.

Ksiądz Raphael McAuliffe, O.F.M. zmarły z ran, otrzymanych podczas bitw w Październiku, 1916r. Mieszkał stale w Franciszkańskiem Opactwie w Limerick. Stamtąd, jako ochotnik, w Grudniu 1915 r. udał się na front w charakterze Kapelana wojskowego. Jako taki owocnie spełniał swe obowiązki w Egipcie, Salonice, i we Francji.

Dwu kapelanów katolickich, służących w marynarce brytańskiej, poszło na dno morza wraz z okrętami, na których służyli. Jednym z nich był Benedyktyn walijski, ks. kanonik Robert Bazyli Gwydir. Utracił on życie na okręcie szpitalnym "Rohilla," który zaginął w październiku 1914 r. Znany był zawsze z gorliwości, z jaką usługiwał chorym: dowiadujemy się też z opowieści jednego z marynarzy, którzy ocaleli,

Msza św. na wyspie Malcie za spokój dusz żołnierzy brytańskich: Procesya na cmentarz.

że ks. Gwydir utracił życie, starając się pomódz marynarzowi, który leżał w oddziale chorych ze złamaną nogą. Gdy "Rohilla" rozbiła się o skały, ks. kanonik Gwydir prosił jednego z członków załogi, aby sprowadził ludzi, którzyby pomogli wynieść chorego. Sam pospieszył naprzód i skoro tylko zeszedł z pokładu, widocznie zalały go fale.

Drugim z kapelanów, o których mowa, był KS. S. PHELAN, O.M.I., który zatonął wraz z okrętem J. K. M. "Black Prince," podczas zakończonej zwycięztwem brytańskiem bitwy niedaleko wybrzeża jutlandzkiego, dnia 31 maja 1916 r. Nie zdołano dowiedzieć się szczegółów o ostatnich jego chwilach.

MÓDLCIE SIĘ ZA DUSZE TYCH OŚMIU DZIELNYCH KAPELANÓW.

NIECHAJ SPOCZYWAJĄ W SPOKOJU.

Lady Dorothie Fielding nagrodzona pnez króla Belgijskiego Orderem Leopolda za usługi oddane Belgijskim rannym. Pósniej otrzymała Medal Wojskowy.

KATOLICCY OFICEROWIE I ZOLNIERZE Z WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDYI KTÓRZY OTRZYMALI KRZYŻ WIKTORYI.

Następujący katoliccy oficerowie i żołnierze otrzymali najbardziej zaszczytne odznaczenie w armii brytańskiej, t. j. krzyż Wiktoryi /Victoria Cross/ :

Kapitan, (tymczasowy podpułkownik) Adryan Carton de Wiart otrzymał krzyż Wiktoryi "za najbardziej znamienitą dzielność, zimną krew "i wytrwałość podczas ciężkich a przewlekłych walk. Jego to nieustraszo- "nej odwadze i porywającemu przykładowi zawdzięcza się w dużej "mierze fakt, że uniknięto poważnej porażki. Okazał jak największą "energię i dzielność przy wykonaniu naszego ataku. Kiedy padło trzech "innych komendantów batalionów objął ich komendy i sprawił, że "zdobyte pozycye utrzymano bez względu na ofiary. Przy organizowaniu "stanowisk i prowizyi częstokroć wystawiał się na niebezpieczeństwo, "przechodząc nieustraszenie przez linię najsilniejszego ognia. Dzielność "jego porywała wszystkich."

Kapelan Gerald Robert O'Sullivan otrzymał krzyż Wiktoryi za "najbardziej znamienitą dzielność podczas operacji na południowy zachód "od Krithji na półwyspie Gallipoli, w Lipcu 1915r." Dzielny ten oficer na ochotnika poprowadził atak bomb, podczas którego wykazał najwyższą dzielność i pogardę dla niebezpieczeństwa. "Został on w końcu raniony, "zdążył jednak przykładem zachęcić oddział swój do dalszych wysiłków, "rezultatem których było zdobycie okopów." Ogłoszone go za zagu- bionego, teraz jednak uznano go zabitego podczas czynnej służby.—R.I.P.

Kapitan Jan Aidan Liddell, który później umarł z ran, otrzymał krzyż Wiktoryi za najbardziej znamienitą dzielność i wierność obowiązkom, okazane dnia 31 lipca 1915 r. Urzędowe sprawozdanie tak opisuje bohaterstwo tego oficera :

> "Wysłany jako lotnik na rekonesans nad Ostendę, Bruges "i Gandawę, odniósł ciężką ranę /złamano mu prawe udo/, tak, "że na chwilę utracił przytomność ; jednakże z największym "wysiłkiem zdołał odzyskać, w części przynajmniej, panowanie

Sierżant Michał O'Leary (ozdobiony krzyżem Wiktoryi) ściska rękę plebana swej parafii.

"nad ruchami; tymczasem maszyna, na której jechał, opadła "była prawie o 3,000 stóp; ostatecznie mimo ciężkiej rany "i mimo nieustannego ognia, którym zasypywał go nieprzyjaciel, "zdołał dokończyć lotu i wrócić na swym aeroplanie do naszych "szeregów w pół godziny po odniesieniu rany. Nie łatwo opisać "trudności, które oficer ten musiał pokonać, starając się uratować "aeroplan i życie swego towarzysza-obserwatora; i koło też sterowe "i wentyl były strzaskane, równie jak jeden z resorów pod wozem. "Jest rzeczą wprost niebywałą, że wogóle zdołał podołać "zadaniu." —R.I.P.

Porucznik Maurycy Jakob Dease, z czwartego batalionu królewskich strzelców, pułku City londyńskiej, był pierwszym oficerem, który w tej wielkiej wojnie otrzymał krzyż Wiktoryi. Padł on podczas odwrotu z pod Mons. Urzędowe sprawozdanie o jego bohaterskim czynie opiewa, jak następuje:

"Podczas bitwy karabiny maszynowe osłaniały przeprawę przez "most na pewnym kanale, a porucznik Dease, choć już był odniósł "kilka ciężkich ran, nie chciał opuścić owych karabinów. Pozostał "też na posterunku, aż wszyscy żołnierze jego oddziału zginęli lub "odnieśli rany, a ogień nieprzyjacielski zniszczył karabiny "maszynowe."—R.I.P.

Sierżant Michał O'Leary otrzymał krzyż Wiktoryi za znamienitą dzielność, okazaną dnia 1go lutego 1915 r. w bitwie pod Guinchy. Należał on do oddziału szturmującego, który zaatakował barykady nieprzyjacielskie. O'Leary wysunął się na czoło i sam zabił pięciu Niemców, którzy bronili pierwszej barykady. Następnie zaatakował drugą barykadę, leżącą w oddaleniu jakich sześćdziesięciu kroków i zdobył ją, zabiwszy trzech nieprzyjaciół a dwu innych biorąc do niewoli. W ten sposób kapral O'Leary w rzeczywistości sam jeden zdobył pozycyę nieprzyjacielską i uniemożliwił nieprzyjacielowi strzelać do reszty oddziału atakującego.

Kapral Dwyer, najmłodszy w armii posiadacz krzyża Wiktoryi /wstąpił do wojska w wieku lat szesnastu/, samopas uratował rów strzelecki, a to w ten sposób, że wskoczył na parapet i zaatakował granatami ręcznymi zbliżających się nieprzyjaciół, zatrzymując ich póki nie nadeszła odsiecz. Niestety zginął podczas brytańskiej ofenzywy nad Sommą.—R.I.P.

Pochód werbunkowy w Londynie z Ministerstwa wojny do City. Kapral Edward Dwyer bierze udział w pochodzie.

Kapral Holmes, katolik z Bermondsey, otrzymał nie tylko krzyż Wiktoryi, ale i francuzki medal wojskowy. Raport, opisujący dzielność jego pod Le Cateau dnia 26 sierpnia, powiada, że "wyniósł rannego "oficera z rowów strzeleckich, wśród gwałtownego ognia, a później pomógł "wywieźć armatę z linii bojowej, obejmując miejsce woźnicy, który "był odniósł ranę."

Dobosz kapral William Kenny, należący do tak zwanych górali Gordońskich /Gordon Highlanders/, a pochodzący z hrabstwa Wicklow, otrzymał krzyż Wiktoryi za znamienitą dzielność, okazaną dnia 23 października niedaleko Ypres. Owego dnia ratował bez trwogi po pięć kroć żołnierzy, którzy byli odnieśli rany, mimo bardzo gwałtownego ognia. Ponadto przedtem jeszcze uratował był dwa karabiny maszynowe, wynosząc je poza linię bojową.

Kapral William Cosgrove zdobył krzyż Wiktoryi w następujący sposób: "Za najznamienitszą dzielność, z jaką dowodził oddziałem swym "z dużą brawurą podczas ataku naszego /od strony wybrzeża na wschód "od przylądka Helles/ na stanowiska tureckie, dnia 26go kwietnia. "Kapral Cosgrove, mimo okropnego ognia z przodu i z boków, samopas "pozdzierał wtedy wysokie sploty drutu, przygotowane przez nieprzy- "jaciela i w ten sposób w znacznej mierze przyczynił sie do skuteczności "akcyi, mającej na celu wypędzenie nieprzyjaciela ze wzgórzy."

Kapral Richard William Cotter otrzymał krzyż Wiktoryi za kierowanie swoim oddziałem już potem, kiedy wybuch urwał mu prawą nogę, i po otrzymaniu ran w oba ramiona. Jego niezwykłe męztwo wielce pomogło do uratowania krytycznej sytuacji. Niestety. Kapral Cotter zmarł zanim mu można było wręczyć krzyż Wiktoryi.—R.I.P.

Kapral William Angus, z ósmego batalionu /z Lanark/ góralskiej lekkiej piechoty i otrzymał krzyż Wiktoryi "za najbardziej znamie- "nitą dzielność i wierność obowiązkom, okazane pod Givenchy dnia 12go "czerwca 1915 r. Podówczas z własnej inicyatywy wyszedł z rowu strzele- "ckiego, mimo gradu bomb i kul i uratował rannego oficera, który leżał o "kilka metrów od stanowisk nieprzyjacielskich. Przedsiębiorąc ten "nader mężny czyn, kapral Angus najzupełniej nie mógł liczyć "na to, aby mu się udało uchronić się przed ogniem nieprzyjacielskim, "a ratując oficera, sam poniósł od bomb jakich czterdzieści ran, z których "niektóre były bardzo poważne."

Pod-pułkownik Richard Brasier-Creagh winszuje kapralowi Williamowi Cosgrove z powodu otrzymania krzyża Wiktoryi.

Szeregowiec Thomas Kenny otrzymał krzyż Wiktoryi za niezwykłą dzielność i pilność w służbie. Czołgał się on na czworakach przez godzinę pod ciężkim ogniem artylerji, dźwigając rannego oficera na plecach i w końcu doniósł go do bezpiecznego miejsca.

Żołnierz William Kenealy, z pierwszego batalionu strzelców hrabstwa Lankaster, uzyskał krzyż Wiktoryi za bohaterskie zachowanie się dnia 25 kwietnia, podczas lądowania na półwyspie Gallipoli, na zachód od przylądka Helles.

Szeregowiec Henry Kenny otrzymał krzyż Wiktoryi za to, że sześć razy wychodził z okopu i nie zważając na ciężki ogień artylerji znosił rannyc . W końcu sam został raniony.

Sierżant Jan Hogan, z drugiego batalionu manczesterskiego, otrzymał krzyż Wiktoryi za znamienitą dzielność, okazaną niedaleko Festubert, dnia 29 października, kiedy to wraz z pewnym młodym oficerem /porucznikiem J. Leach, który również otrzymał krzyż Wiktoryi/ samowtór odbili rów strzelecki, zabijając lub raniąc dziesięciu nieprzyjaciół, a biorąc do niewoli szesnastu.

Żołnierz Marcin O'Meara z australijskiej piechoty uzyskał krzyż Wiktoryi w następujących warunkach:

"Podczas czterodniowej zawziętej walki kilkakrotnie wychodził i przynosił oficerów i żołnierzy z "Ziemi niczyjej,"* wśród silnego ognia armatniego i maszynowego. Ponadto z własnej woli zaniósł amunicyę i bomby przez linię silnego ognia do pewnej części rowów strzeleckich, wystawionej właśnie na powódź granatów nieprzyjacielskich. Przez cały czas okazywał zupełną obojętność wobec niebezpieczeństw i bezwątpienia ocalił życie wielu ludziom."

W czasie kiedy broszura niniejsza szła do druku ogłoszono jeszcze dwie nagrody krzyża Wiktoryi wręczone dwóm katolikom.

Porucznik John Vincent Holland otrzymał ten honor za wielkie męztwo, z jakiem prowadził swych ludzi do ataku bombami.

Pod-porucznik Gabriel George Coury otrzymał krzyż Wiktoryi za podtrzymywanie ducha swych ludzi, za piękny przykład i zupełną pogardę dla niebezpieczeństwa. Pod ciężkim ogniem wielkich armat kopał on okop komunikacyjny, łączący starą linję bojową ze zdobytą pozycją. Onże rownież ocalił życie swemu rannemu dowódzcy oficerowi.

*T. j. z przestrzeni, leżącej miedzy obiema liniami bojowemi.

Żołnierze z oddziału podjazdowego Lorda Lovat, pełniący czynność gwardji honorowej przed Bromptońskiem Oratorjum.

ODZNACZENIA UZYSKANE PRZEZ BRYTAŃSKICH KATOLIKÓW.

Poniżej podaną jest (niewyczerpująca) lista brytańskich kapelanów katolickich, którzy otrzymali odznaczenia lub byli wspomniani w sprawozdaniach naczelnego wodza :—

Przewielebny Mgr. W. Keatinge, kapelan wojskowy lszej klasy, Starszy kapelan (rz. kat.) Armii brytańskiej	Order św. Michała i św. Jerzego i francuzki krzyż oficerski Legii honorowej.
Ks. E. M. Morgan, kapelan wojskowy lszej kl.	Order św. Michała i św. Jerzego.
Ks. W. Forrest, kapelan wojskowy 2giej kl.	Order św. Michała i św Jerzego.
Ks. B. S. Rawlinson, kapelan wojskowy 2giej klasy	Order św. Michała i św. Jerzego.

Następujący kapelani otrzymali krzyż wojskowy (Military Cross) :—

Ks. W. Fitzmaurice.	Ks. S. S. Knapp, O.D.C.	Kapelani wojskowi 4tej kl.
Ks. H. V. Gill, T.J.	Ks. J. P. Molony.	
Ks. J. Hessenauer.	Ks. W. T. Workman.	
Ks. J. M. Kelley.		

Następujący kapelani byli wspomniani w sprawozdaniach naczelnego wodza :—

Przewielebny Mgr. Keatinge (3).
Ks. D. Ahearne (1).
Przewielebny Mgr. Bickerstaffe Drew (2).

Ks. P. Bradley (1).	Ks. J. R. Lane-Fox, O.S.B. (1).
Ks. J. Dey (1).	Ks. J. T. Leeson (1).
Ks. W. Doulevy (1).	Ks. J. C. Moth (1).
Ks. F. H. Drinkwater (1).	Ks. E. M. Morgan (1).
Ks. W. Forrest (2).	Ks. P. F. Oddie (z Oratory) (1).
Ks. H. V. Gill, T.J. (1).	Ks. J. F. O'Shaugnessy (1).
Ks. P. Grobel (1).	Ks. J. P. Molony (1).
Ks. A. J. Hicks-Gowar (1).	Ks. B. S. Rawlinson, O.S.B. (2).
Ks. P. Woodlock, T.J. (1).	Ks. C. W. Smith (1).
Ks. W. T. Workman (1).	Ks. J. Stack, C.S.S.R. (1).
Ks. J. M. Kelly (1).	Ks. S. D. Young, O.S.B (1).
Ks. S. S. Knapp (1).	

Jego Eminencja Kardynał Bourne, w otoczeniu kilkunastu kapelanów katolickich z Wielkiej Brytanji i żołnierzy w Klubie Św. Patricka w Boulogne.

KS. ARCYBISKUP Z GLASGOW O JEDNOŚCI PAŃSTWA BRYTAŃSKIEGO.

Bywały dawniej wojny, które nas rozdzielały . . . Obecna wojna nauczyła nas jedności. Synowie naszych kolonii pospieszyli nam z pomocą. Nawet nowi współobywatele nasi z Południowej Afryki—ci sami, co przed kilku jeszcze laty walczyli przeciwko nam—biją naszych wrogów, tak, że Pretoria jest dziś równie wierną poddaną, jak Glasgow. Cesarz niemiecki dokonał tego, że dziś w naszych sercach jest większe poczucie jedności, niż kiedykolwiek przedtem, czy to na naszych wyspach, czy też w całem państwie. /Wyjątek z listu pasterskiego z 29go lutego 1916r./

Australijscy żołnierze katoliccy przed katedrą westminsterską. P. Jan Redmond rozmawia z komendantem.

PRACA BRYTAŃSKIEGO KAPELANA KATOLICKIEGO NA FRONCIE.

W opisie swej pracy kapłańskiej ks. Fahey powiada, co następuje:

"Wypada mi słuchać spowiedzi w najprzeróżniejszych "miejscach, wśród iście nieludzkich warunków; nad nami pękają "szrapnele, a kule świszczą nam kołu uszu. Dzień w dzień "przechodzę wzdłuż rowów strzeleckich, bo może się zdarzyć, że kto "zechce się widzieć ze mną. Jakie to wszystko dziwne, jak zgoła "nieziemskie! Gdy tak idę wzdłuż rowów strzeleckich, zdarza się, "że żołnierz jaki, wytknąwszy karabin przez otwór strzelniczy, "jednem okiem wciąż spoglądając na nieprzyjaciela, wezwie mnie, "abym wysłuchał spowiedzi; więc spowiadam go—a tu tymczasem "kule wciąż wpadają w wory piasku, leżące na parapecie, o kilka "cali przed nami."

Kanadyjczycy w pierwszej linji okopów.

Tu pracują katoliccy kapelani brytańscy; okop znajduje się o 50 jardów od linji niemieckiej.

CO MÓWI KAPELAN O POBOŻNOŚCI KATOLIKÓW BRYTAŃSKICH NA FRONCIE.

Ks. Forrest, kawaler orderu św. Michała i św. Jerzego, kapelan czwartej dywizyi, pisze co następuje:

"Co to za wydatna praca, co za grunt doskonały! Większa u "nich wiara, niż u dawnych krzyżowców; dokądkolwiek pójść, "gdziekolwiek się zatrzymać, o nic innego nie dbali ci wierni żołnierze "katoliccy. Boże im błogosław, bo sprawili mi więcej radości przez "ostatnie trzy miesiące, niż mi dało całe moje życie dawniejsze "—było ono na wpół zmarnowane! Ale warto było czekać na coś "takiego. Doprawdy cesarz niemiecki walczy przeciw społeczeństwu "świętych—'nawróconych,' jeśli kto woli—ale to takich, że trudnoby "było znaleźć między nimi jaki grzech śmiertelny. Rozgrzeszenie "ogólne dla całych pułków lub dla innych bardzo wielkich oddziałów "było na porządku dziennym, przynajmniej w naszej dywizyi; "żołnierze, zwłaszcza z pułków irlandzkich, otrzymywali rozgrzeszenie "ogólne dwa albo nawet trzy razy na tydzień."

SZKOCCY KATOLICY NA FRONCIE BOJOWYM.

Pewien kapelan katolicki, ongi uczeń Beaumont School, posłał do czasopisma, wydawanego przez tę szkołę, następujący przyczynek:

"W zeszłym tygodniu spędziłem raz prawie cały dzień na "szukaniu za pewnym pułkiem szkockim i na spowiadaniu należących "doń ludzi . . . Jednę kompanię wypadło mi spowiadać w mocno "cuchnącej stajni. Było to i niewygodne i przykre—lecz jakże "sowitą była nagroda, gdy nazajutrz rano /proszę sobie wyobrazić, "że był to dzień powszedni! / prawie dziewięćdziesięciu ich przyszło "do kościoła na Komunię św. Proboszcz nie miał słów na wyrażenie "podziwu dla ich pobożnego zachowania się w kościele. Choć jestem "Anglikiem, muszę wyznać, że te dwa szkockie pułki, które mam, są "najlepsze w mojej brygadzie."

Żołnierze z Królewskiego Korpusu Lotników biorą udział w procesyi w Farnborough na cześć świętą Matki Boskiej Pomocy.

KATOLICY W MARYNARCE BRYTAŃSKIEJ.

Następujący list może dać wyobrażenie o pracy kapelana katolickiego na brytańskim statku wojennym:

"Kapelan nasz ma dużą liczbę owieczek, więc wybrał z pomiędzy "nich i wyćwiczył doskonały chór. Umieją już śpiewać 'Asperges' "na nutę z Solesmes, a teraz uczy ich 'Missa de Angelis.' Miał "ks. kapelan szczęście, bo mu dano do swobodnej dyspozycyi "przestrzeń między pokładami. Tam, przy pomocy swych żołnierzy, "urządził stałą kapliczkę. Na ścianach wiszą kolorowe obrazki, "wyobrażające stacye Krzyża św. Do tej zacisznej izby przychodzą "katolicy w wolnych chwilach, aby odmówić modlitwy lub poczytać "żywoty Świętych. Kapelan mówi też, że ma nadzieję urządzić "żłobek. Łatwo zrozumieć, jak bardzo przyciągać będzie pro- "stodusznego żeglarza taki symbol wiary."

Msza św. w katedrze w Portsmouth za spokój dusz brytańskich marynarzy katolickich, którzy zginęli w bitwie jutlandzkiej dnia 31go maja 1916 r.

WIELKI TYDZIEŃ W ESKADRZE BRYTAŃSKIEJ NA MORZU POŁNOCNEM.

Podane poniżej wyjątki z dziennika kapelana katolickiego w marynarce przedstawiają w ciekawy sposób życie religijne w marynarce wojennej brytańskiej :

"Minęło już dni parę od Wielkiejnocy ; przez ostatnich kilka "dni myślałem często o Ushaw i o wspaniałych obrzędach w kaplicy "szkolnej. Z pewnością ciekawi jesteście, w jaki sposób święciliśmy "Wielki Tydzień w naszej eskadrze. Udało mi się dostać dużą liczbę "krzyżów, porobionych z liści palmowych—więc w Palmową Niedzielę "porozdawałem je między oficerów i marynarzy. Ołtarz przybrany "był fioletowo i wyglądał zupełnie, jak należy. Jeden z oficerów "podjął się czytania Pasyi po angielsku, a ja miałem ją tymczasem "czytać po łacinie. Jednakże w ostatniej chwili trzeba było skrócić "mszę, tak, że nie można było czytać Ewangelii po angielsku. "Bądź co bądź było dużo fioletów i były palmy i był hymn pasyjny, "więc to wszystko wystarczyło, aby przypomnieć naszym ludziom, "że to czas świąteczny. Byłem na półmostku, gdy ci, co przyszli "byli z innych okrętów, schodzili po drabinie do swych łodzi "pikietowych i stateczków przewozowych, poprzypinawszy sobie "liście palmowe do wstążek u czapek. Nosili je tak przez cały dzień "budząc zajęcie, a potrosze i zbudowanie, u swych współstołowników. "Później większość poodsyłała swe krzyżyki palmowe, jedni żonom, "inni narzeczonym ; jeszcze inni, ci no nie mieli ani żony ani "narzeczonej pochowali je w swych skrzyneczkach, na pamiątkę dnia, "w którym po raz pierwszy dostali palmy na pokładzie okrętu.

"W Wielki Czwartek z natury rzeczy nie było ceremonii "kościelnych, ale w Wielki Piątek żyliśmy niedzielnym trybem. Tym "razem dało się odczytać Pasyę, a mieliśmy też i Różaniec i kilka "hymnów.

"Co do mnie, próbowałem spędzić Wielki Piątek, jak przystało "na prawego chrześcijanina. Post był rzeczą dość łatwą ; trudniej "było ze wstrzemięźliwością. Jadłem lunch w swej kabinie, "a potem tak samo się urządziłem z obiadem. Cóż, kiedy kucharz,

Jego Eminencya ks. kardynał Bourne odwiedza flotę brytańską w sierpniu 1916 r.

"z pochodzenia Maltańczyk, gotując obiad, najwidoczniej zapomniał,
"co to za dzień! Przynosi mi służący omlet, bardzo nęcący i smako-
"wity—a w nim duże kawały szynki. Mówię mu, aby go zabrał.
"Chłopak aż zęby wyszczerzył—i ani wątpić, że nikt nie wie lepiej
"od niego, co się z omletem stało.

"Nadeszła Wielkanoc, której wszyscy oczekiwaliśmy z takiem
"upragnieniem. Ołtarz mój miał po raz pierwszy być przybrany
"tak, jak przystało w dzień tak uroczysty. Dzięki hojności mych
"ludzi kupiliśmy ładną białą zasłonę ze złotymi krzyżami, białe
"jedwabne antependium i duży mosiężny krucyfiks. Mieliśmy też
"mieć białe kwiaty. Niestety jednak w samą Wielkanoc znaleźliśmy
"się na szarem Morzu Północnem, płynąc pod silny wiatr wschodni,
"a port nasz pozostał hen! wiele mil za nami. Nie wiem, czy
"słońce teraz jeszcze tańczy, aby uczcić Zmartwychwstanie Pańskie
"—tak jak tańczyło, kiedy byliśmy dziećmi—tak przynajmniej
"mówiła nam wtedy piastunka. Ale jeżeli przestrzega jeszcze dziś
"tego dawnego zwyczaju,—to widocznie podczas wojny używa
"wywczasów—bo owego poranka wyglądało nadzwyczaj poważnie
"i uroczyście. Mieliśmy zajęcie przez cały prawie ten i następny
"tydzień—aż wreszcie pewnego pięknego dnia znów ujrzeliśmy ląd
"i wjechaliśmy do portu. Potem była niedziela i zbudowaliśmy sobie
"ołtarz. Marynarze uważają go za najładniejszy w całej flocie,
"a co do mnie wyznaję, że mojem zdaniem mają racyę. Część
"orkiestry ofiarowała się przygrywać hymny do wtóru, więc udaje
"nam się nawet śpiewać 'O Salutaris' i 'Tantum Ergo.' Zdaje się,
"że jeden z naszych hymnów cieszy się szczególną popularnością.
"Być może, że melodya jest ujmująca—dość, że często słyszę, jak ją
"gwiżdżą w jadalniach marynarskich lub nucą w sali oficerskiej."

Jego Eminencja Kardynał Bourne w grupie Katolików na jednym z okrętów wojennych J.K.M.

BOHATERSTWO KATOLICKIEGO KAPELANA MORSKIEGO.

Bohaterskiego czynu, który opisuje list poniższy, dokonał ks. Antoni Pollen, z kaplicy (oratory) w Birmingham, kapelan katolicki na statku J.K.M. "Warspite." Statek ten, jak wiadomo, w bardzo znacznej mierze przyczynił się do zwycięztwa brytańskiego niedaleko wybrzeża Jutlandyi:

"Przyszedł do mnie wczoraj pewien marynarz, który "w języku marynarki nazywa się 'zwykłym' /choć służy na "'Warspite' i przyszedł wprost po bitwie—więc doprawdy nie "'zwykły' to marynarz/. Opowiadał mi kilka ciekawych rzeczy "o bitwie pod Horn Reef. Jedna z tych opowieści, o ile jej jeszcze "nie znacie, w każdym razie niedługo z pewnością szeroko się "rozejdzie. Dotyczy ona bohaterskich czynów, których dokonał "kapelan katolicki, służący na tym zwycięzkim okręcie. Mój "marynarz zajęty był przy wieżyczce i przy piętnasto-calowem dziale, "więc sam nie widział tego, co się stało, ale później, słysząc opowia- "dania, zaczął wypytywać i samego bohatera i naocznych świadków. "Ostatecznie dowiedział się następujących szczegółów:—Dwaj "chłopcy mieli nosić pociski do armaty. Na nieszczęście zdjęli "wieko skrzyni za wcześnie; od bateryi biło bardzo wielkie gorąco, "a wskutek tego granat, nie wybuchł wprawdzie /bo wybucha tylko, "gdzie trzeba i kiedy trzeba/, ale się zajął i stanął w płomieniach. "Zdaje się, że gdy kordyt się zapali, to płonie tak, jak xylonit, "celuloid, flaneleta i t.p., ale zapewne o wiele silniej, rozstrzelając "płomienie o wiele szerzej, tak, że co tylko jest zapalnego w pobliżu, "zaczyna się palić. Dość, że obu chłopców odrazu ogarnęły "płomienie. Byliby niechybnie zginęli wkrótce, jak chrze- "ścijańskie ofiary Nerona, przybrane w koszule, przepojone smołą. "Jednakże ks. Pollen, który stał w pobliżu, otoczył obu "chłopców ramionami—i udało mu się zdusić płomienie. Wszyscy "świadkowie tego zajścia twierdzą jednozgodnie, że jemu to za- "wdzięczają obaj chłopcy uratowanie życia. Rozumie się samo przez "się, że musiał odnieść okropne obrażenia. Mówią wprawdzie, że "mimo podeszłego wieku zdoła odzyskać zdrowie—i my wszyscy "bardzobyśmy się tem cieszyli. Ale gdy kto dokonał czynu tak "godnego pozazdroszczenia, wątpić można, czy bardzo mu zależy na "zdrowiu, na sile, na długiem życiu, nawet na życzeniach całego "świata."

Ks. Antoni Pollen (ozdobiony medalem za znakomite zachowanie się).

Ks. Pollen otrzymał później krzyż za znamienite usługi (Distinguished Service Cross) za "wyniesienie ciężko poparzonych marynarzy z pokładu artyleryi do stacyi rozdzielczej, przyczem sam odniósł ciężkie poparzenia."

MSZA ŻAŁOBNA W KATEDRZE WESTMINSTERSKIEJ ZA SPOKÓJ DUSZ ŻOŁNIERZY FRANCUZKICH.

Z polecenia ks. Kardynała arcybiskupa odprawiono dnia 14go lipca 1916 r. w katedrze westminsterskiej uroczystą mszę żałobną za dusze żołnierzy francuzkich, którzy polegli w obecnej wojnie. Ks. biskup Butt odśpiewał średniowieczną włoską mszę przez Aneria. U wejścia do sanktuaryum ustawiono grobowiec, okryty chorągwią francuzką, niejako symbol grobów poległych żołnierzy francuzkich. Straż honorową pełnili gwardziści irlandzcy. Po mszy żałobnej ks. Kardynał arcybiskup, przybrany w kapę i mitrę, udał się w procesyi do grobowca i tam udzielił rozgrzeszenia dla umarłych. W galeryi u zachodniego końca katedry stały razem orkiestry brygady gwardyjskiej, pod batutą kapitana J. Mackenzie Rogan'a. Podczas gdy wierni zbierali się na nabożeństwo, grano wstrząsającą uwerturę Bizet 'a p. t. "Patrie." Bezpośrednio przed rozpoczęciem nabożeństwa odegrano uwerturę Sullivan'a "In Memoriam," a podczas ofertoryum A. C. Mackenzie'go "Benedictus." Podczas rozgrzeszenia zawarczały obwiązane krepą bębny, a następnie muzyka wojskowa ślicznie odegrała marsza żałobnego z "Saula." Dobrano w ten sposób utwory, któreby uzmysłowiły huk i łoskot panujący na polu bitwy—a zaraz potem odegrano "Marsyliankę," która w sposób równie wymowny daje wyraz niezwyciężonemu zapałowi narodu francuzkiego. Nastąpił angielski hymn narodowy, poczem trębacze oddziału gwardyi t. zw. "Coldstream Guards" zagrali "Ostatnie Spocznij" /"Last Post"/. Wreszcie wszystkie orkiestry wojskowe zagrały razem "Marsza uroczystego" /"Marche Solemnelle"/ Gounod 'a. Godne to było zakończenie pamiętnego nabożeństwa, które wywarło duże wrażenie.

Msza żałobna w katedrze westminsterskiej.

Osobę Króla reprezentował Lord Sandhurst, osobę Królowej-Matki pułkownik Sir Henry Streatfeild. Wśród publiczności, która wypełniła ogromną katedrę, byli : prezydent ministrów, p. Asquith, z żoną, ambasador francuzki, p. Paweł Cambon, z personalem ambasady, ambasador rosyjski, ambasador włoski, markiz Imperiali, z żoną, poseł portugalski, poseł grecki, pose' serbski, pierwszy sekretarz poselstwa belgijskiego, jenerał-porucznik Orth /przydzielony do belgijskiej misyi wojskowej/, burmistrz Westminsteru, książę Norfolk, książę Somerset, Lord Edmund Talbot, Sir Peter McBride z żoną, jenerał-major Sir Francis Lloyd, Lord Claud Hamilton i Sir Roper Parkington. Katolików irlandzkich, szkockich, angielskich i walijskich reprezentował oddział, złożony z pięciuset żołnierzy.

Siostry Miłosierdzia i żołnierze w lecznicy w St. John's Wood.

KSIĄŻĘTA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDYI WOBEC WOJNY.

ANGLIA.

Ks. kardynał Bourne, arcybiskup westminsterski.

Nasz lud katolicki w całym kraju pospieszył z wielką szlachetnością służyć swemu Monarsze; to też wydało nam się rzeczą niepotrzebną ogłaszać jakiekolwiek odezwy do młodych ludzi, aby chwytali za broń, bo wszak w zupełnie wystarczającej mierze przemówiło do nich i natchnęło ich własne sumienie i miłość ojczyzny i nienawiść ku gnębicielom. /Wyjątek z listu pasterskiego z listopada 1915 r./

Jako wolni mężowie, w pełni używający wolności, oddaliście się na usługi ojczyzny. Nie było w tem przymusu prawnego; dzięki własnemu tylko poczuciu obowiązku, idąc za głosem własnego tylko sumienia—i za niczem więcej, chwyciliście za oręż w obronie ojczyzny, w obronie państwa, w obronie Króla. /Wyjątek z kazania do żołnierzy irlandzkich, wygłoszonego dnia 14go listopada 1915 r./

Ks. kardynał Gasquet.

Jeżeli kiedy lud rzymski winien był okazać wiecznie gorejącą ufność i przywiązanie do tego świętego obrazu wielkiej Matki Boskiej, aby uchronić od nieszczęść tę stolicę świata katolickiego—to zaiste chwilą taką jest chwila, którą przeżywamy dziś, czekając z utęsknieniem na to, aby ta okropna wojna europejska skończyła się zupełnym tryumfem potęgi prawa nad brutalnem prawem przemocy. /Wyjątek z przemówienia, wygłoszonego w dzień św. Szczepana 1915 r., przy objęciu tytularnego kościółka S. Maria in Portico w Campitelli./

Ks. arcybiskup birminghamski.

Pokutny okres wielkopostny zbliża się w chwili, w której naród wytęża wszystkie siły w walce z wrogiem, w chwili, w której naród wzywa wszystkich swych młodych i pełnych siły mężczyzn, aby chwycili za broń w obronie sprawiedliwości i wolności, w chwili, w której naród

Portrety ks. kardynała Bourne i ks. kardynała Gasquet.

wzywa wszystkich obywateli, aby wzięli czynny udział, każdy z nich stosownie do własnych zdolności i możliwości, w dziele doprowadzenia organizacyi narodowej do takiej doskonałości, jaka sama przez się jest i rękojmią i wróżbą ostatecznego zwycięztwa, a co za tem idzie, pokoju. Jest więc obowiązkiem każdego z nas z osobna i nas wszystkich razem, zrozumieć i uświadomić sobie, czego narodowi potrzeba i usłuchać wezwania, o ile tylko leży w naszej możności. Jako katolicy twierdzimy, że nie ustępujemy nikomu w miłości ojczyzny i w prawej lojalności wobec państwa. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ks. arcybiskup liwerpulski.

My wszyscy przekonani jesteśmy o słuszności sprawy, za którą walczą Sprzymierzeńcy—i żywimy przeświadczenie, że jest rzeczą konieczną zapewnić, za cenę ludzi i pieniędzy, pewny i trwały pokój. /Wyjątek z listu pasterskiego ze stycznia 1916 r./

Ks. biskup z Middlesbrough.

Żołnierze na froncie wzbudzili w nas nadzieję, że gdy te gigantyczne zapasy, w których bierzemy udział, staną się rzeczą przeszłości, wówczas nastąpi wielka przemiana w zakresie religii i stosunków społecznych i moralności. Przyznajemy się do optymizmu, o ile chodzi o przyszłość. Widząc, jak ludzie, należący do najprzeróżniejszych warstw społecznych, ludzie zajmujący najwyższe stanowiska w kraju równie jak ciężko pracujący robotnicy, wspaniałomyślnie ofiarują swe usługi jako daninę, należną Królowi i ojczyźnie; widząc, jak dzielnie ci ludzie znoszą niebezpieczeństwa i trudy wojenne i—co się często zdarza—przelewają krew za sprawę, której bronią—dochodzimy do wniosku, że ludzie, którzy są zdolni do takiego wyrzeczenia się względów na własną osobę, jeśli się im stawi przed oczy cel godny takich poświęceń, zdolni są też do żywienia najwyższych i najszlachetniejszych ideałów chrześcijańskich. Jednem słowem, ludzie ci są tym samym materyałem, który wydaje chrześcijańskiego męczennika. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ks. biskup northamptoński.

Utwierdzamy się w przekonaniu, że Opatrzność Boska włożyła na nasze barki obowiązek uwolnienia Europy od klątwy militaryzmu, którego cele są tak bardzo niespołeczne, a środki tak bezlitosne; żaden wzgląd,

Najprzewielebniejszy ks. T. Whiteside
(arcybiskup liwerpulski).

Ks. arcybiskup Ilsley (Birmingam).

mniej ważny od tego, nie byłby sprowadził pod sztandar wojenny w tak wielkiej liczbie braci naszych katolików ze wszystkich stron państwa, nie byłby ich natchnął gotowością do poświęceń tak wielkich, że możliwe są tylko ludziom, których patryotyzm idzie ręka w rękę z pobudkami religijnemi.

SZKOCYA.

Ks. arcybiskup z Glasgow.

Sprawa nasza jest sprawą szlachetną. Nie walczymy po to, aby zdobyć pieniądze lub ziemię, nie walczymy dla sławy ani dla zemsty. Walczymy, aby zdobyć pokój—nie prowizoryczny kompromis, ułożony na prędce, kompromis, któryby tylko umożliwił nieprzyjacielowi przygotowanie i zorganizowanie nowego wybuchu—ale pokój trwały. Ten zaś uzyskać można tylko przez zgniecenie militaryzmu pruskiego i ambicyi pruskich, przez zupełne zwycięztwo naszej strony, przez zupełne poddanie się strony przeciwnej. /Wyjątek z odezwy, wydanej dnia 11go lipca 1915 r./

Znaleźliśmy się w pośrodku tej wojny—i musimy ją wygrać, inaczej utracimy wolność. Mamy jasne dowody, coby znaczyło panowanie pruskie —oznaczałoby ono despotyzm, brutalność, niewolę. Musimy za wszelką cenę zachować wolność. /Wyjątek z odezwy, wydanej dnia 7go listopada 1915 r./

Jest naszym obowiązkiem rzucić się sercem i duszą w wir tej nowej wyprawy krzyżowej chrześcijaństwa przeciw pogaństwu. Albowiem z pogaństwem to przychodzi nam walczyć, ze znamionującym je brakiem względów dla życia ludzkiego i dla własności prywatnej, dla prawa i sprawiedliwości, dla uczciwości i prawdy, dla dzieci i kobiet, dla sztuki i nauki; ze znamionującem pogaństwo pragnieniem podeptania praw wszystkich tych, co odważą się stawić opór jego tyranii; z cyniczną zasadą pogańska, że cel usprawiedliwia środek: a celém takim jest zrobić z Europy to, co zrobiono z Niemiec. . . . . Czyż więc przesadą jest nazywać tę walkę wojną krzyżową? Oto stoi chrześcijaństwo oko w oko z pogaństwem, krzyż i jego cywilizacya oko w oko z półksiężycem i jego barbarzyństwem—oko w oko z gorszem jeszcze, bo rozmyślnem i wyrachowanem barbarzyństwem niemieckiego Pana Wojny. /Wyjątek z listu pasterskiego z 29go lutego 1915 r./

Wielu z was płacze za tymi, co śpią w cichych grobach we Francyi i w Belgii, na brzegach Dardaneli lub pod falami morza; a każdy z was ma

Jego Eminencya ks. kardynał Logue
(arcybiskup z Armagh).

Jego Miłość ks. arcybiskup z Tuam.

krewnych, i przyjaciół, którym może w tej właśnie chwili grozi śmierć od kuli, od granatu, lub od torpedy. Jednak oni wszyscy razem i każdy z osobna żywili tę samą nadzieję; kapłanów ich nie uwiedli nauczyciele, przysłani przez naród, na którego progu śmierć czekała ich dzielnych żołnierzy. Być może, że ludzie nasi byli lekkomyślni; być może, że czasem byli nawet źli; ale trudy i wysiłki oczyściły ich, tak, że nie byli źle przygotowani nawet na śmierć, choćby nagłą.

To nie oni dręczyli dzieci, nie oni bezcześcili kościoły, nie oni—co gorszem jeszcze by było—bezcześcili niewiasty. Nie, ci ludzie bili się jak wrogowie, ale nie jak bestye. Teraz używają spoczynku, ale to, co zdziałali, pozostało po nich. Oni to złączyli wielu, co oddawna byli rozdzieleni, oni to sprowadzili związek serc. Znikły gorzkie wspomnienia minionych wieków; ci, których dawniej prześladowano, dziś walczą u boku tych, co cierpieli; chłop irlandzki dzieli dolę i niedolę z synami swych dawnych ciemiężców. Zapomniane już dawne nieprzyjaźni—i oto ponad grobami naszych bohaterów stajemy ręka w rękę ze współobywatelami naszymi rozróżnych szczepów i wyznań. Nie wyrzekając się ani narodowości, ani tradycyi naszych, synowie nasi szczerze się jednoczą, jako dzieci jednego wielkiego imperyum. /Wyjątek z kazania, wygłoszonego w katedrze św. Andrzeja w Glasgow dnia 21go października 1915 r./

WALIA.

Ks. arcybiskup z Cardiff.

W tych trzech zasadach, które nakładają obowiązek wobec Boga, obowiązek wobec Króla i obowiązek wobec bliźnich, znajdujemy źródła najświatlejszego patryotyzmu. Umrzeć za ojczyznę, to wedle nauki katolickiej prawdziwe męczeństwo. (Wyjątek ze wspomnienia o ks. kanoniku Gwydir, Benedyktynie, który zatonął pełniąc służbę na statku szpitalnym "Rohilla").

IRLANDYA.

Ks. kardynał Logue.

Te wszystkie prawa, podyktowane bądź przez uczucia chrześcijańskie, bądź przez filantropię, bądź nawet przez uczucia poprostu ogólno-ludzkie, co miały uwolnić wojnę od towarzystwa klęsk dających się uniknąć—wszystko to rzucono na cztery wiatry. Spokojni obywatele, jadący morzem w towarzystwie żon i dzieci, zatapiani są bez ostrzeżenia.

Jego Miłość ks. arcybiskup z Glasgow.

Jego Miłość ks. arcybiskup z Cardiff.

Mężczyźni, czy starzy czy młodzi, bezradne niewiasty i niewinne dzieci— często podczas snu nocnego padają ofiarą nagłej a okropnej śmierci, zadanej narzędziami zniszczenia, przed któremi niepodobna się ustrzedz żadnym nakładem ostrożności i przezorności. A na los taki skazuje się ich, nie dlatego, że przypadkiem znaleźli się w sferze operacyi, któreby miały na celu jakąś korzyść z wojskowego punktu widzenia — lecz rozmyślnie i to bez żadnego celu, któryby mógł usprawiedliwić taką zbrodnię. Ci, co podżegają i dopomagają do takich czynów, dziwni to zaiste sprzymierzeńcy chrześcijańskiego narodu. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ks. arcybiskup z Tuam.

Mam nadzieję, że pospieszycie pod sztandary, nie pod przymusem ani z obawy przed karą, ale z poczucia obowiązku, jak przystało na wolnych mężów. Ten, kto wymierza cios Prusakowi, wymierza cios w obronie sprawiedliwości, wolności i słuszności. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ks. biskup z Cloyne.

Irlandya dowiodła przez dobrowolną obecność w zastępach wojsk Sprzymierzonych stu pięćdziesięciu tysięcy nieustraszonych wojowników z tej skąpo zaludnionej wysepki, a także równie wielu Irlandczyków, którzy przybyli z rozsypki na obczyźnie, że jest zdecydowana bronić się przed takim losem, jaki spotkał Belgię, że jest zdecydowana bronić swych ognisk domowych, swych zagród wiejskich, swego przemysłu, swej wolności religijnej, swych instytucyi wychowawczych—słowem, swych ciężko zdobytych praw wolnościowych. Jest to naszym obywatelskim obowiązkem. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ks. biskup z Derry.

Zachowanie się Niemiec w tej zawziętej wojnie, której zawziętość wzmaga się jeszcze z dnia na dzień, to zachowanie się, dyktowane bezwątpienia przez pruski militaryzm—to zupełne przeciwieństwo tego, co, jak nas uczy Kościół katolicki, jest nakazane przez prawo Boskie. Ogromna większość ludzi zrozumieć nie może jak naród, przyznający się do chrześcijaństwa, naród, który twierdzi, że doszedł do takiego stopnia kultury i cywilizacyi, iż reszta Europy winna go uważać za wzór godny naśladowania, mógł jednak popełnić gwałty, jakim równych nie sposób znaleźć nawet w historyi pogaństwa. /Wyjątek z wielkopostnego listu pasterskiego 1916 r./

Ranni żołnierz w zamku Farnborough, zakupionym przez Benedyktynów
i zamienionym na szpital.

CZEGO DOKAZAŁY KATOLICKIE SZKOŁY NIZSZE I ŚREDNIE W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDYI.

Niezrównaną gotowość, z jaką byli uczniowie katolickich szkół niższych i średnich w Wielkiej Brytanii i Irlandyi usłuchali wezwania do broni możnaby opisać wyczerpująco, gdyby się dało zebrać wszystkie szczegóły. Na nieszczęście nie jest to rzeczą możliwą. Musimy ograniczyć się do przytoczenia kilku charakterystycznych przykładów. Jednak i tych kilka przykładów powinno wystarczyć, aby przekonać wszystkich, jak ochotnie pospieszyli do broni młodzi katolicy angielscy, irlandzcy, szkoccy i walijscy.

Stonyhurst College.

Służy 707; poległo 57; rannych, w niewoli i zaginionych 90. Odznaczeń /w tem trzech, którzy otrzymali krzyż Wiktoryi—Victoria Cross—/ i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 85.

Beaumont School w Windzorze.

Służy 509; poległo 58; rannych, w niewoli i zaginionych 81. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 135.

Clongowes College.

Służy 455; poległo 28; rannych, w niewoli i zaginionych 56. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 49.

Downside School.

Służy 352; poległo 44; rannych 55. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 40.

Szkoła przy kaplicy /Oratory School/ w Edgbaston.

Służy 351; poległo 41; rannych 55. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 24.

Kolegium św. Kutberta /St. Cuthbert's College/ w Ushaw.

Służy 322; poległo 16; rannych 15. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 00.

Stonyhurst College.

Downside School.

Castleknock College.

Służy 258; poległo 12; rannych, w niewoli i zaginionych 26. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 15.

Kolegium św. Jerzego /St. George's College/ w Weybridge.

Służy 224; poległo 16; rannych 24. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 00.

Kolegium św. Edmunda /St. Edmund's College/, Old Hall, Ware.

Służy 214; poległo 22. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 12.

Kolegium św. Augustyna /St. Augustine's College/ w Ramsgate.

Służy 155; poległo 14; rannych i w niewoli 16. Odznaczeń i wzmianek w sprawozdaniach wodza naczelnego 1.

Beaumont School w Windzorze.

Szkoła oficerska przy Beaumont School.

Printed in Great Britain by Harrison & Sons, 45, St. Martin's Lane, London, W.C. 2.